**Cena jednego egzemplarza 20 groszy.** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem**

**Nr. 3** **Kraków, dnia 20 stycznia 1929.** **Rok XIX.**




**Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska"**

Kosztuje w Polsce **rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego Wychodzi co niedzielę.

Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. tel. 3012 CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 200 zł. — pół str. 100 zł. ćwierć str. 50 zł. str. ósemka 25 W tekście 2 razy drożej. drobne 10 gr. za słowo, najmniej 3 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.600

## UWAGA! P. T. PRENUMERATORZY!

Z 6.000 egzemplarzy kalendarza zosłało jeszcze tylko kilkaset sztuk spieszcie się więc z prenumeratą roczną na rok 1929 a otrzymacie **za darmo** kalendarz 300 stronicowy.

Na konto wysyłki należy dołączyć 50 gr. Zamówienia uwzględniamy tylko do 1 lutego.

# W górę Serca!

Jeżeli z okazji Nowego Roku każdy roztropny robi ze sobą rachunek za rok ubiegły, rzecz zrozumiała, że i Generalny Sekretarjat ma pełne do tego prawa, zwłaszcza, że rok ubiegły szczególnie do tego się nadawał, a to dzięki wypadkom i zmianom, jakie w ciągu trwania tegoż zaszły.

Wszak w marcu ubiegłego roku odbyliśmy wybory, fakt sam dla siebie nader znamienny — ponadto wybory wykazały nam w całej pełni te głębokie zmiany, jakie w łonie Stronnictwa zaszły.

Zmiany te zaszły tak daleko, że zmieniły fizyognomję naszego Stronnictwa, zmiany te odkryły nam granit podstawowy naszego Stronnictwa w całej okazałości, zmiany te napełniają nas najwyższą radością i nadzieją na przyszłość, zaś twórcy Stronnictwa stały się największą moralną nagrodą — jaka mu na ziemi może przypaść w udziale za Jego głęboką mądrość niespożytą energję czynu, heroiczną wprost odwagę, z jaką wśród najcięższych chwil rozwoju Stronnictwa stał przy swoich przekonaniach.

Wielki nasz Biskup, rzucając podwaliny pod Stronnictwo Katolicko-Ludowe chciał, by etyka katolicka — stała się podstawą poczynań nie tylko w życiu prywatnem jednostek, lecz wypełniła treścią swą także życie społeczno - polityczne.

Stanowiskiem swem zajął takie miejsce strategiczne, że stanie się ideałem niedoścignionym dla wielu poczynań politycznych, swemu stronnictwu zapewnił na długie, długie lata trwałość i ciągłą żywotność. Jak bowiem wykazują obecne stosunki, nie zapowiada się jeszcze na moment, w którym wszystkie inne stronnictwa podzielą stanowisko naszego wielkiego twórcy Stronnictwa.

Rzecz jasna i zrozumiała, że hasła swego Ojca podjęły Jego dzieci kler polski — który poszedł w bój ze światem o tegoż duszę, a w pierwszej linji o duszę polskiego chłopa.

Zrozumiałem jest również, że walka o tak wysoki cel nie mogła przynieść od razu błyskotliwych zwycięstw — krótkotrwałych pożytków, **kruchych korzyści — natomiast świat i jego**

ziemscy mocarze rzucili się całą potęgą, jaką mieli w swych rękach na zdeptanie i zniszczenie wielkiej myśli — szlachetnego porywu, olbrzymiego celu — słowem powtórzyła się historja oczywiście w zmniejszonym wydaniu, jaką chrześcijaństwo u swego początku przeżyło. — Lecz jak wtedy Rzecz Boska zwyciężyć musiała — tak samo i teraz stanie się to samo — a ostateczne zwycięstwo jest tylko kwestją czasu.

Rok obecny każdemu, kto chciał widzieć — wykazał postęp tej wielkiej myśli.

Jeśli przebiegniemy oczyma ilość wyborców jaka stanęła pod naszym znakiem — jeśli sobie uprzytomnimy, że tylko w naszem województwie padło ponad sto dziesięć tysięcy głosów ludu, jeśli przejrzymy głosowania poszczególnych gmin, które w przecięciu wykazały do 40 procent wzrostu wyborców — jeśli sobie uprzytomnimy warunki, w jakich te wybory się odbywały — jeśli echo wyborcze powtórzy nam takie odezwanie się wyborców, jak „żeby nam do Witosa drogę dukatami słano to i tak tam nie pójdziemy", to musimy jednak uznać, że posłannictwo nasze ma jednak jakąś specjalną siłę — która wpływa, że mimo pozornych klęsk, rozwijamy się i potężniejemy.

Chwilowego niepowodzenia wyborczego, powodowanego taktycznemi posunięciami, systemem wyborczem Hondt'a, jako klęski brać nie możemy. Nie o liczbę posłów stronnictwa chodzi, ale o lud, a ten zdał egzamin wspaniale!

Egzamin ten wypadł nie tylko ilościowo — lecz i jakościowo. Wypłynęło na falę ruchu politycznego tylu cichych a zdecydowanych działaczy — że mogli zająć strategiczne stanowiska po tych którzy odeszli a jak sprawiedliwość każe przyznać między odeszłymi znajdowali się oficerowie i to sztabowi.

Żołnierz pozostał i wygrał.

To też wobec takiej zmienionej sytuacji mogła sobie pozwolić ta część Duchowieństwa naszego, dla której polityka była bądźto brzmieniem zbyt uciążliwem, bądź stosunki pracy pasterskiej na to nie pozwalały by odpoczać chwilowo bez szkody dla stanowiska Stronnictwa wiedząc, że żołnierz na stanowisku i pozostały sztab już dorósł do podchwycenia w swe ręce sztandaru Wielkiego Biskupa — i tego sztandaru nie poniży nie zatraci a przeciwnie wyniesie go wysoko tam, gdzie Wielki Biskup nakazał — pod stopy Boga...

W tem miejscu niechże zawstydza się wrogowie nasi, którzy od lat krakali nad losem naszego Stronnictwa, nazywając je „księżem", trzymanem li tylko łaską plebanji, odsadzając nas od zdolności samodzielnego rozwoju i umiejętności decydowania o swojem losie.

Był to fałsz, a jak obecnie możemy sądzić, nie tylko fałsz, ale także strach może bez wiedzy przeczucia przed własną nieodmienną klęską, która teraz już stała się faktem dla jednych — a da Bóg wnet stanie się pogromem drugich.

Bo nie siłą materjalną, nie rozumem codziennym — sztuką dyplomacji wygrywaliśmy i będziemy wygrywać, lecz za-adami, od których na moment nie odstąpimy.

To też nie dziwmy się, że wyznając te zasady — śmiało i zdecydowanie stoimy wobec poczynań rządu — bo nam na niczem innem nie zależy, jak tyko na potędze Państwa Polskiego, i rozszerzaniu zasad naszego stronnictwa. Pokazało się też w ubiegłym czasie bynajmniej nie dwuznacznie, że poparcie Katolicko-Ludowe było dla rządu dużym pożytecznym sukcesem.

Odbiciem stosunków w całości Stronnictwa, to los naszego „Ludu Katolickiego" reprezentowany w Redakcji tegoż.

I tutaj z całą dumą przyznać nam wypadnie, że jest to jedyne pismo ludowe polityczne, które samo się pokrywa — a obecnie po przegrupowaniu — dochód zaczyna przynosić. I choć nam przepadł tu i ówdzie kolportaż, dzięki jednostkom, które nie rozumieją jeszcze wartości takiej katolickiej politycznej placówki, to jednak poszczególna z dnia na dzień wzmagająca się ilość prenumeratorów pokrywa chwilowe straty.

Nie zapomnijmy, że „Przewodnik Katolicki" lub inne apolityczne pismo nigdy nie zastąpi u czytelnika głodu politycznego, który jest u każdego jeśli nie wrodzonym — to koniecznym ze względu na samoobronę. Wytrącając „Lud", popieramy Wyzwolenie, Prawo Ludu, Przyjaciela Ludu i wiele innych trucizn, od których obowiązkiem jest strzedz lud, jak przed morową zarazą.

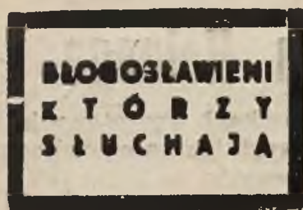
Porządek, wytężona praca, oszczędność sprawią, że nie tylko nakład zwiększymy, lecz także prawdopodobnie już w bardzo krótkim czasie wystąpimy z wydawnictwem małych książeczek dla ludu z każdej dziedziny, z którą lud się spotyka.

Niechże różne „Piasty" tak nie dawno dumne z ilości wydawanych numerów zwłaszcza w okresie lat tłustych — zrozumieją jak to prędko przemija sława świata, że ten tak niedawno pogardzany „Lud Katolicki" już daleko po za sobą zostawił wczorajszych mocarzy i pójdzie dalej i dalej, coraz to silniejszy — co raz to liczniejszy.

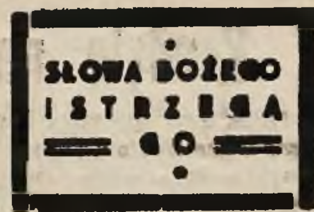
Tak więc zbierając to wszystko zrozumiemy, że poczucie sił stale rosnących, opartych na coraz to większych rzeszach ludu, pewność że opierając się na niewzruszonych zasadach etyki katolickiej, chroniąc się pod opiekuńcze skrzydła matki Kościoła — a czerpiąc z jego nieprzebranej skarbnicy doświadczenia i niezgłębionej mądrości — przygotowani na walkę — nie licząc na chwilowe zwycięstwa — pewni ostatecznego tryumfu, mamy prawo zawołać pełną piersią — jako wynik naszego obrachunku, „w górę serca".

**Prof. Józef Bobrowski**
wice-prezes i generalny sekr. S. K. L.

---








# Druga niedziela po Trzech Królach.

Zeszłego roku podawaliśmy wam, kochani czytelnicy, wszystkie Ewangelje niedzielne. — W roku bieżącym chcemy z wami rozmawiać o rzeczach wielkiej wagi. Chcemy wam przypominać ważne prawdy i obowiązki, abyście nigdy nie odstąpili od świętej nauki Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. W tej nauce, od samego Boga nieomylnego nam danej, znajdziecie zawsze pociechę i ochłodę wśród trudów życia doczesnego, wiedząc, że nie dla tej ziemi żyjemy, ale dla zdobycia wiecznej szczęśliwości — którą nam obiecał Bóg dla zasług Jezusa Chrystusa.

Ewangelja tej niedzieli przedstawia nam, jak Pan Jezus przemienił wodę we wino w Kanie galilejskiej. Cud to oczywisty. Któż to potrafi z ludzi? Uczeni się chlubią, że dużo umieją, ale żaden tego nigdy potrafił uczynił, żeby wodę we wino przemienił. Na to trzeba wszechmocy Bożej. Pan Jezus ma tę samą moc, co i Bóg Ojciec. Nic też dziwnego, że i chleb potrafił przemienić w Ciało najświętsze i czyni to teraz w każdej Mszy św.

Wodę we wino przemienił Pan Jezus na prośbę Matki swojej Najświętszej. Jako dobry Jej Syn nie odmówił Jej prośbie za biednymi ludźmi. Ona też, ufna w Jego wysłuchanie, rzekła tylko: **„Czyńcie, co wam Syn każe"**. I nie zawiodła się. Syn Jej uczynił cud, byle Matce swej nie odmówić. Pan Jezus wzorem dla dobrych synów. Matka Boska okazała się możną Orędowniczką ludzi. Nadto Pan Jezus nauczył nas, że jest On nie tylko Synem człowieczym, ale i Synem Boga żywego.

Pan Jezus obecnością swoją na godach w Kanie galilejskiej uświęcił małżeństwo. Małżeństwo jest rzeczą świętą, ale trzeba święcie żyć w małżeństwie na wzór Najśw. Rodziny. Katolicy otrzymują przy ślubie sakrament małżeństwa i z nim pomnożenie łaski uświęcającej i wiele łask do należytego spełnienia obowiązków małżeńskich.

Rodzice! Wychowujcie dzieci w bojaźni Bożej i nie pozwalajcie im na grzeszne znajomości, aby potem w małżeństwie nie były wrogami Bożymi, ale miłośnikami prawdy i dobra. Niech Jezus was błogosławi!

## Obrzędy Mszy św.

**9. Msza Katechumenów.**

11. Kapłan ubrany w przepisane szaty idzie z zakrystji z kielichem w ręku i przychodzi do ołtarza. W jednym ołtarzu (zwykle we wielkim) przechowuje się Najśw. Sakrament, czyli Bóg-Człowiek pod postaciami chleba. Toteż gdy kapłan ma odprawiać Mszę św. przy ołtarzu, w którym jest Najśw. Sakrament, to przyszedłszy do stopni ołtarza, uklękana jedno kolano, bo Najśw Sakrament jest zamknięty w tabernakulum, na oba zaś kolana, gdy Najśw. Sakrament jest wystawiony w monstrancji lub w puszce. Jeśli zaś Msza św. ma się odprawiać przy ołtarzu, w którym niema Najśw. Sakramentu — to kapłan w drodze uklęka przed ołtarzem, w którym jest Najśw. Sakrament, a przed ołtarzem, w którym niema Najśw. Sakramentu, nie uklęka, tylko, zdjąwszy biret, głęboko się kłania, a to samo czyni i ministrant.

Kapłan wychodzi po stopniach przed ołtarz, schyla głowę przed krzyżem i stawia kielich po swej lewej ręce. Następnie bierze z kielicha bursę i wyjmuje z niej biały złożony korporał. Bursę opiera o nastawę, a korporał rozściela na środku ołtarza w miejscu, gdzie są relikwje św. Na korporale ustawia kielich okryty welonem. Tymczasem ministrant położył biret na swojem miejscu a mszał na pulpicie albo poduszce zwróconej otworem ku ołtarzowi. Wtedy kapłan, pokłoniwszy się krzyżowi, udaje się do Mszału i otwiera, go poczem wyszukuje modlitwy przepisane na dany dzień i zostawia mszał otwarty. Zaraz idzie ku środkowi ołtarza schyla głowę przed krzyżem, i obraca się do ludzi, idąc na dół po stopniach. Gdy ministrant klęczy na posadzce przed stopniami kapłan uklęka lub się głęboko nachyla i zaczyna Mszę św. znakiem krzyża św., bo ma się odnowić ofiara krzyżowa.

Ludzie w kościele winni razem z kapłanem odprawiać Mszę św. Dlatego powinni wiedzieć, co kapłan mówi i czyni. Powinni być z kapłanem zjednoczeni duchowo. Wtedy dopiero Msza św. przyniesie im pożytek. Dlatego już na początku winni uklęknąć i korzyć się przed Bogiem, jak i kapłan. Wiernych w kościele zastępuje ministrant. Skoro on klęczy, to i wierni winni uklęknąć i w pokorze prosić o oczyszczenie duszy bo tylko czyste dusze są Bogu miłe i znajdują wysłuchanie.

---

**Czas odnowić prenumeratę!**

# Kredyty nawozowe Państwowego Banku Rolnego.

Obok szeregu prac Państwowego Banku Rolnego w zakresie pomocy kredytowej dla rolnictwa, na szczególną uwagę zasługuje akcja dostarczana drobnym rolnikom nawozów sztucznych. Akcja ta posiada ogromne znaczenie, zmierza bowiem do podniesienia wydajności ziemi i intensyfikacji w tej drodze produkcji rolniczej.

Kredytowanie drobnego rolnictwa w nawozach sztucznych rozpoczął Bank w 1925 roku. O rozmiarach tej akcji i jej postępach świadczą najlepiej następujące cyfry ilości nawozów, dostarczonych przez Bank w poszczególnych sezonach:

| | |
|---|---|
| wiosna 1925 r. | 2.645 ton |
| jesień 1925 r. | 9.132 „ |
| wiosna 1926 r. | 33.049 „ |
| jesień 1926 r. | 54.216 „ |
| wiosna 1927 r. | 48.251 „ |
| jesień 1927 r. | 108.539 „ |
| wiosna 1928 r. | 119.100 „ |
| jesień 1928 r. | 212.236 „ |
| Razem | 587.168 tonny |

Bank dostarcza nawozów sztucznych na specjalnie dogodnych warunkach kredytowych, pobierając ostatnio od wszystkich kategoryj odbiorców 8% w stosunku rocznym.

Bliższe szczegóły dotyczące warunków( na jakich rolnicy mogą uzyskać nawozy sztuczne za pośrednictwem Państwowego Banku Rolnego, zawarte są w specjalnym okólniku bankowym. Okólnik ten można otrzymać we wszystkich agendach Banku, oraz w biurach organizacyj rolniczych i spółdzielczych.

Zamówienia, w myśl wskazówek zawartych w tym okólniku skierowywać należy pod adresem właściwych Oddziałów Banku: w Warszawie, w Grudziądzu, w Kielcach, w Katowicach, w Krakowie, w Lublinie, we Lwowie, w Łucku, Pińsku, Poznaniu i w Wilnie.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

**P. W. Toporkiewicz,** Wilkowisko. Zwrócić się po informacje do Państwowej Szkoły Morskiej — Tczew, wojew. Pomorskie.

**Tomasz Sośniewski** — niwy, p. Szczerców — kwotę 8.50 zł. otrzymaliśmy — dziękujemy.




## NOWY USTRÓJ SĄDOWNICTWA

**został wprowadzony na całem terytor. Rzplitej Przerwy w funkcjonowaniu sądów nie było.**

W dniach 8 i 9 stycznia b. r. obradował pod przewodnictwem p. ministra sprawiedliwości Stanisława Cara zjazd prezesów sądów apelacyjnych, poświęcony sprawom, związanym z nową organizacją sądownictwa i ogłoszonemi niedawno rozporządzeniami wykonaczemi do prawa o ustroju sądów. Omówiono całokształt zagadnień praktycznych, wiążących się z wprowadzeniem w życie nowej organizacji sądów — poczem prezesi poszczególnych apelacyj złożyli sprawozdanie z przebiegu prac organizacyjnych w swoich okręgach. Ze sprawozdań tych wynika, że nowy ustrój sądów został we wszystkich okręgach apelacyjnych wprowadzony w życie w całej pełni, nie powodując żadnych tarć ani trudności, a jakakolwiek przerwa w podjętej pracy jest nie do pomyślenia, gdyż wprowadziłaby dezorganizację, oraz zamęt z uszczerbkiem dla prawidłowego wymiaru sprawiedliwości.

**WRĘCZENIE NAJWYŻSZEGO ODZNACZENIA WĘGIERSKIGO PREZYDENTOWI RZPLITEJ.**

Onegdaj odbyła się na Zamku uroczystość wręczenia p. Prezydentowi Rzplitej najwyższego odznaczenia węgierskiego — Wielkiej Wstęgi orderu „Pour le merite".

Na uroczystość tę przybyła specjalnie do Warszawy delegacja generalicji węgierskiej.

**POLSKA SPŁACIŁA ANGLJI 9 MILJONÓW ZŁ. DŁUGU.** Ministerstwo skarbu wypłaciło 1 stycznia b. r. rządowi angielskiemu kwotę 184.498 funtów szterl., t. j. około 9 milj. zł., jako dalszą ratę długu, zaciągniętego przez Polskę w Anglji w r. 1924.

**LIKWIDACJA NIERUCHOMOŚCI NIEMIEC. W POLSCE**

**odbędzie się drogą kompromisu między rządami Polski i Rzeszy Niemieckiej.**

Rząd niemiecki zwrócił się w swoim czasie do rządu polskiego z propozycją zaniechania dalszej likwidacji własności nieruchomej niemieckiej w Polsce, co przysługiwało rządowi polskiemu na zasadzie art. 92 i 297 traktatu wersalskiego.

Rząd polski dążąc do normalizacji stosunków z Rzeszą Niemiecką, zgodził się zasadniczo na podjęcie rokowań w tej sprawie, uzależniając swą zgodę od rozmiaru udzielonych kompensat przez rząd niemiecki. Równocześnie rząd polski wykluczył możliwość zrzeczenia się przysługujących mu praw likwidacji co do szeregu objektów.

Strona niemiecka w toku rokowań przyjęła do wiadomości stanowisko polskie. Pragnąc położyć kres niepożądanemu dla obu stron przewlekaniu ostatecznego załatwienia tych spraw, rząd polski zwrócił się do rządu niemieckiego o zakomunikowanie mu konkretnych ekwiwalentów za częściową rezygnację z likwidacji wła

sności niemieckiej w Polsce, zawiadamiając jednocześnie, że przystępuje do likwidacji tych objektów, które z góry wyłączył z programu ewentualnych rozmów, mających na celu próbę kompromisowego załatwienia problemu likwidacyjnego.

**JAK ODRÓŻNIĆ FAŁSZYWE BANKNOTY 20-ZŁOTOWE OD PRAWDZIWYCH.**

**Wskazówki Banku Polskiego.**

Bank Polski ogłasza następujące zawiadomienie:

W ostatnich dniach zatrzymano falsyfikat biletu bankowego 20-to złotowego 2-ej emisji z datą 1-go marca 1926 r. oznaczony Ser. D. 6649755.

Typ. II.

Falsyfikat odbito na papierze o odmiennym składzie i wyglądzie, niż bilet autentyczny. Znak wodny, wykonany farbą tłuszczową, widoczny jest na powierzchni papieru nawet bez oglądania pod światło. Ogólne zabarwienie falsyfikatu różni się zasadniczo od zabarwienia biletu autentycznego: na falsyfikacie brak koloru tła jasnoseledynowego, co najbardziej uwydania się w medaljonach na stronie odwrotnej, na której również napisy (białe) „Bank Polski", „dwadzieścia złotych" mają niewyraźne kontury. Druk klauzuli — nierówny, przerywany i zamazany: wyrazy w tekście rozlane, podpisy naśladowane nieudolnie, oraz grubsze. Cyfry numeru są grubsze, wysokość i krój różne. Graficzne wykończenie falsyfikatu jest niedołężne, rysunki wykonane grubemi, nie jednolitemi kreskami, wskutek czego figury symboliczne, fragmenty fasad dawnego i obecnego Banku Polskiego nie wykazują delikatnych cieniowań. W obramowaniu falsyfikatu stylizowane kwiaty i ptaki nie występują tak wyraźnie, jak na bilecie autentycznym.

**POŻYCZKI DA INWALIDÓW.**

Ministerstwo Skarbu uruchomiło w dniu 8 stycznia 1929 roku kredyt w kwiocie pół miljona złotych z budżetu i przekazano go Państwowemu Bankowi Rolnemu na udzielenie pożyczek produkcyjnych inwalidom, wdowom i sierotom, celem uruchomienia nowych przedsiębiorstw koncesyjnych, względnie rozwoju istniejących.

Wysokość pożyczki w zasadzie nie może przekraczać dwóch tysięcy złotych dla jednego koncesjonarjusza. Oprocentowanie wynosi od dwóch do pięciu procent rocznie. Pożyczki będą wydawane na weksle, posiadające zabezpieczenie hipoteczne, towarowe, żyro dwóch osób, majątkowo odpowiedzialnych, lub żyro dwóch inwalidów, prowadzących koncesyjne przedsiębiorstwo. Podania wnosić należy do Państwowego Banku Rolnego, Fundusz Inwalidzki. Rozdziału kredytów dokona komitet pożyczkowy, w którego skład wchodzi dwóch przedstawicieli inwalidów. — Komitet ogłosi w najbliższej przyszłości szczegółowe warunki.




**Uwaga!**

**Chorzy na kamienie żółciowe, wątrobę lub nerki,** a używający do picia i potraw zalecaną przez lekarzy najlepszą oliwę francuską **Auguste Gal**, mogą takową nabyć w handlach spożywczych, aptekach, drogerjach lub w reprezentacji p. f. **Ignacy Spira, Kraków, ul. Poselska 20.** Ceny oryginalnych blaszanek z napisem Auguste Gal a mianowicie: ½ litra zł. 6.—, 1 kilo netto zł. 11.—, 2 kilo zł. 20.—, 3 kilo zł. 27.—, franco miejsce przeznaczenia za pobraniem pocztowem.


# Więzień Watykanu.

Zastępca Chrystusa na ziemi — władca dusz miljonów wyznających religję katolicką został temu kilkadziesiąt lat pozbawiony ziemi, którą mu ofiarował jeden z katolickich cesarzy Karol Wielki.

Duch rewolucji wyzwoliwszy się w zbrodniczej wielkiej rewolucji francuskiej, wyzwalając ludy Europy z pod jednej tyranji królów, poddawał je drugiej.

W pierwszej połowie 19 wieku bunt ten uderzył i w bramy Państwa kościelnego a Garibaldi zdobył wieczne miasto Rzym dla króla — którego dynastja do dziś dnia panuje w Italji. — Ówczesny papież Pius IX zamknął się w murach Watykanu i zaprotestował z godnością namiestnika Chrystusowego przeciw grabieży.

Dopiero po tylu latach rząd włoski w osobie Mussoliniego uznał krzywdę, jaką wyrządził władcy setek miljonów dusz wiernych i rozpoczął pertraktacje z Watykanem.

Dzisiaj w obecnych warunkach społeczeństwo i państwo włoskie tak się ukształtowało w nowej formie, że nie do pomyślenia jest już państwo kościelne w tych granicach, jakie istniały ongiś, ale krzywda wyrządzona Kościołowi katolickiemu musi być naprawiona wedle możności — uznaje to sam Mussolini i oto jak donoszą dzienniki rozpoczęły się układy, które mają otworzyć bramy Watykanu i białą czcigodną postać Ojca Chrześcijaństwa ukazać całemu światu. Wiemy, że nie chodzi tu o jakieś majątki ziemskie, o władzę ziemską, ale o tę wolność sprawowania rządu dusz, Ojciec święty musi być władcą niepodlegającym jakimkolwiek prawom i granicom państwa świeckiego, które przecież nie zawsze potrafi uszanować powagę i godność papieską, a często nawet wtrąca się w zakres działalności Namiestnika Chrystusowego na ziemi.

Układy między Watykanem a Kwirynałem (pałac króla włoskiego) rozpoczęły się w pierwszych miesiącach roku 1928 i zostały przerwane, gdyż Watykan uczuł się dotknięty pewnym artykułem, który się ukazał w oficjalnym organie faszystowskim „Foglio d'Ordine".

W lecie zapomniano tej urazy, tembardziej, że Mussolini ogłosił artykuł w tonie zapraszającym do układów, które też we wrześniu podjęto na nowo.

Stolica Apostolska zgadza się na wielkie ustępstwa, co dotyczy obszaru. Zależy jej tylko, ażeby posiąść tyle ziemi, aby absolutna suwerenność Papieża i niezależność w wykonywaniu swoich rządów kościelnych była zapewnioną.

Porozumiano się co do następujących punktów:

1) Rząd italski oddaje Papieżowi obszar na zachód od miejsca, zajmowanego dzisiaj przez pałace i grunta watykańskie, a który obejmuje część linji kolejowej Rzym—Vietrlo, oraz stację kolejową św. Piotra, znajdującą się w pobliżu samego kościoła.

2) Na całym tym obszarze uznaje się absolutną suwerenność Papieża. Jego mieszkańcy są poddanymi papieskimi.

3) Stolica Apostolska wydeleguje do zarządu cywilnego tych obszarów włoskich urzędników cywilnych.

4) Rząd włoski zgadza się zapłacić Stolicy Apostolskiej miljon lirów, jako równowartość tych posiadłości, które jej zostały od r. 18:0 zabrane.

5) Italja wysyła upełnomocnionego ambasadora do kurji rzymskiej, zaś Stolica Apostolska wydeleguje swego nuncjusza do boku króla Italji.

Zdawało się z początku, że te warunki zostaną po obydwu stronach zaakceptowane. Tymczasem okazuje się, że Stolica Apostolska nie jest jeszcze zupełnie zadowoloną. Watykan obstaje przy żądaniu dostępu do morza. Ażeby go zadowolić, planuje się korytarz, któryby się zaczynał na tyłach kościoła św. Piotra i prowadził prawym brzegiem Tybru aż do jego ujścia.

Obszar, który w wyżej wymienionym układzie ma przypaść Stolicy Apostolskiej, byłby dość wielki, ażeby pomieścić wszystkie kongregacje watykańskie, których urzędy są rozproszone po całym Rzymie; dalej wszystkie poselstwa, ambasady i misje, akredytowane przy Stolicy Apostolskiej. Papież miałby absolutną suwerenność nad kościołem św. Piotra, pałacami watykańskiemi i wszystkiemi należącemi do nich zabudowaniami, ogrodami i gruntami. Podług obecnego stanu rzeczy, wolno Papieżowi tylko korzystać z tej posiadłości.

Układy ciągną się w dalszym ciągu i należy przypuszczać, że doprowadzą do obustronnego porozumienia.

---

# Bracia Katolicy!

„Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało".

Są to słowa Chrystusa Pana wyrzeczone poto, abyśmy wśród pogan szerzyli światło prawdziwej wiary katolickiej. Spojrzyjmy krytycznie na świat katolicki, wniknijmy w serca i umysły nasze i zróbmy rachunek sumienia. Zgroza ogarnia nas, lęk i smutek w sercach naszych zagości, bo nie wypełniamy woli Bożej. Miljony ludzi biednych duchem pogrążonych jest w odmętach pogaństwa. My zaś katolicy, oprócz nielicznych jednostek Misjonarzy, obojętnie patrzymy na zatratę tych dusz pogańskich. Otrząśnijmy się zatem z tej pleśni samolubstwa w imię miłości dla ludów nieszczęśliwych, w imię miłości, którą przykazał nam rozwijać Chrystus Król.

Bracia katolicy! — zbudźcie się do czynu by szerzyć prawdziwe światło Boże; gdyż wiara sama bez dobrych uczynków nie przyniesie nam zbawienia wiecznego.

Praca misyjna posuwa się żółwim krokiem wskutek opieszałości szerokich warstw ludności katolickiej. Misjonarze katoliccy nie mogą pracować w szerszym zakresie, bo nie mają dostatecznego poparcia. Dziećmi jednego Boga jesteśmy — wyciągnijmy bratnią dłoń bliźnim, murzynom i innym narodom, wśród których jeszcze światło prawdziwej wiary nie przenikło. — Ofiara dobra nie pójdzie na marne — przeciwnie wyda plony nad plony. Módlmy się zatem, chociaż jedną chwilkę codziennie, złóżmy grosz, lub jakikolwiek datek, chociażby najdrobniejszy, a z ofiar naszych stworzy się nieśmiertelne dzieło. Zrzeszajmy się bracia katolicy, bo tylko wspólnemi siłami możemy uchronić dusze nasze i ludzkość, która dziś więcej, niż kiedykolwiek jest przygnieciona ciężarem zła.

Idea wszechpotężna niechaj nas zwiąże w jedno stowarzyszenie, a jest nim Związek Misyjny Św. Rodziny.

Bracia Katolicy! Zapisujcie się tłumnie do Związku Misyjnego Św. Rodziny, a osiągniecie bardzo wiele zbawiennych celów. Między innemi otrzymacie hojną zapłatę Ojca w Niebiesiech, a na ziemi przyczynicie się do spojenia wszystkich braci katolików w jedną wielką Rodzinę. Misje katolickie wśród pogan będą postępowały z większem powodzeniem, gdy będą miały poparcie całego społeczeństwa katolickiego.

Do związku Misyjnego Św. Rodziny może się zapisać każdy katolik bez różnicy płci i wieku. Składka roczna jest znikomo mała, gdyż wynosi zaledwie 1 złp. na cały rok. Gorliwi członkowie nagrodzeni zostaną dyplomem, jeżeli pozyskają 100 członków, oraz otrzymają ładną książkę lub jakikolwiek upominek.

Za członków Związku będzie się odprawiać tygodniowo 3 Msze św.; w uroczystość Św. Rodziny odprawia się Msze św. za żyjących — a w dzień zaduszny za zmarłych członków Związku.

Prosimy wszystkich sympatyków i tych, którzy mają zamiar zapisać się do Związku Misyjnego Św. Rodziny, oraz tych którzy chcieli zostać zelatorami czy zelatorkami o nadsyłanie swych adresów.

**XX. Misjonarze Św. Rodziny**
**Kazimierz-Biskupi** per Konin.



# Ważna wiadomość dla cierpiących!

Wszelkie jak najbardziej uporczywe bóle reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów i inne podobne przypadłości usuwa w zupełności sławny i prawdziwy

# Ichtiomentol

## do nacierania

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że prawdziwy Ichtiomentol jest najlepszym środkiem tego rodzaju. — Główna fabryka prawdziwego Ichtiomentolu:

**Laboratorjum apteki SZYMONA EDELMANA w Samborze Nr 25/2.**

Wysyła się pocztą za poprzedniem przysłaniem należytości albo za zaliczką:

**5 flakonów z opłaconą pocztą i opakowaniem za 13 zł. — 10 flakonów z opłaconą pocztą i opakowaniem za 24 zł. — 25 flakonów z opłaconą pocztą i pakowaniem 51 zł**

## BANDAŻYSTA

SPECJALISTA FACHOW. OD LAT 40

**A. M. MIRKIEWICZ**

KRAKÓW, ULICA MOSTOWA L. 4.

Poleca bandaże przepuklinowe bardzo praktyczne i skuteczne pod gwarancją. Nowość! Bardzo lekkie i bez dolegliwości w noszeniu. Dla dzieci specjalność niebywała. Ostrzega się przed blagierami niefachowymi, którzy narażają na przykrości. Praktycznych objaśnień udzielam bezpłatnie.

NOWOCZESNY ZAKŁAD KRAWIECKI

WYKONUJE PIERWSZORZĘDNE ZAMÓWIENIA Z WŁASNEGO I DOSTARCZONEGO MATERJAŁU

## OZDOBA WALENTY

KRAKÓW, SMOLEŃSKA 15. TEL. 30-46

:-: DOM MUZYCZNY :-:

## IGNACY CYPRES

**KRAKÓW, SZEWSKA 13/LK.**





wysyła mandoliny włoskie po 26—30 zł., koncertowe ozdobne 35—46 zł., skrzypce szkolne ze smyczkiem 23 zł., koncert. 30, 40 i 50 zł., klarnety 8 klap 38 zł., 10 klap 45., 12 klap. 50 zł., gitary koncertowe 40—45 zł. Kornety 120 zł., Harmonje 2 registry 29 zł., Wiedeńskie 1 rzędowe 38 zł., dwurzędowe 55 zł., Nikl. „Gre Roskopf" patent z łańcusz 13 zł., nikl. płaski zegarek słynnej marki „Enigma" 22 zł., budzik 14 zł., brzytwy „Solingen" po 6, 8 i 10 zł., maszynki do włosów 9—12 zł., djamenty do szkła po 7, 9 i 12 zł. Cennik ilustrowany zegarków i instrumentów darmo i opłatnie.

**Aparata Kościelne**

**Szaty Liturgiczne**

**Sztandary i Chorągwie**

adamaszki, brokaty w wielkim wyborze

najtaniej nabyć można w firmie

## Fr. Kopaczyński i Ska

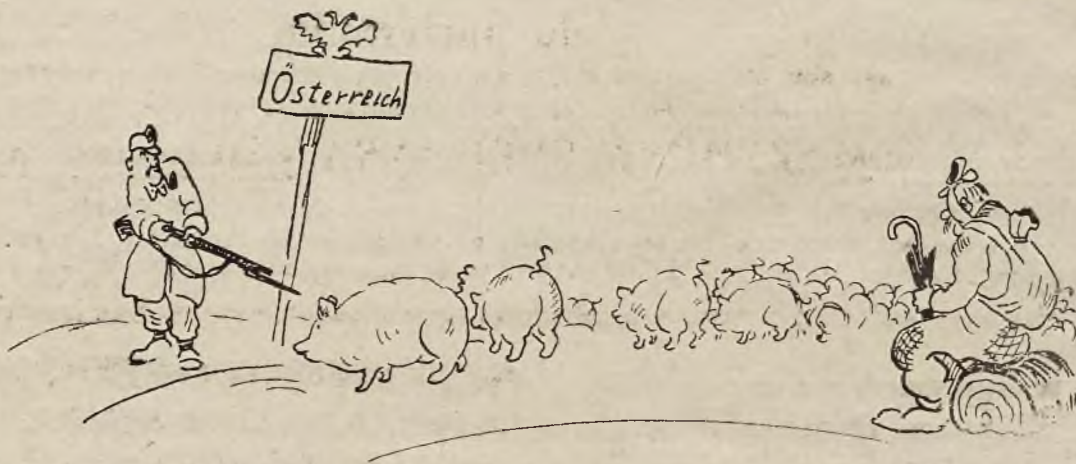
w Krakowie ul. Bracka 2.

(Najstarsza pracownia dla sztuki Kościelnej).

**Stylowe wyroby Kościelne w srebrze i bronzie na składzie.**




# Powsinoga Dyplomatą.




Jakoż moiściewy miałem se z wami pogwarzyć, kiej kolendowaełm we warsiawskim hareście za zakłócanie porządku publicznego. Całe szczęście, że amnestyja jest, tak więc mnie wypuścili — ledwiem wylazł z onej furdygardy a tu wołają mnie, że minister spraw zagranicznych ma do mnie jenteres.

— Toś taki bracie — myśle se — kiej siedziałem, toś mnie nie znał — pockaj — myślę se i idę powolućku.

Minister jak minister, na schody wyszedł, coby mnie powitać — wiadomo polityczny dyplomata — a ja nic — Prosi siadać, siadam, ale nic. Niech wie, że nie z bele kiem okoliczność.

— Wiesz Powsinogo dlaczegom cię wołał? — pyta ci mnie wprost.

— Wasza rzecz panie minister wiedzieć a moja wola przyjść albo i nie przyjść — wolny ja jezdem obywatel — głosujący.

Minister westchnął i gwarzy. — Nie wołałbym cię, gdyby nie nowy kłopot.

— Z Wickiem?

— Gorzej bracie. świńska historja.

— To pewnikem z Putkiem sprawa — zgaduję na chybił—trafił.

— Nie zgadłeś — kręci głową minister — to sprawa zagraniczna — z Austrją.

— Wieczne odpoczywanie — mruknąłem — pewnikiem będą ją odkopywać — ale niebożycka już śmierdzi za przeproszeniem — dziesięć roków będzie... — jak...

— To właśnie, że resztka ich żyje i znowu **wyprawiają jak przed wojną świńskie awantury — Nie chcą polskich świń puszczać do siebie.**

— Iii! rzeką — nie martwcie się panie minister. świnie; to przyjmą bolszewiki, albo i Czechy za przeproszeniem. Albo to Dąbal ku nim nie pojechał? abo to rusiny w Pradze czeskiej se krzywdują?

— Nie o takch świniach mowa.

— Ba o jakich?

— O prawdziwych.

— Darujcie panie minister — rzekę — ale w kryminale zatraciłem kontakt z polityką, jako że mi gazety zeszłoroczne dawali i to ino po ćwiartce arkusza na dzień i jestem w bieżącej polityce, jako Wicuś w Wierzchosłowicach — przepraszam, chciałem rzec: Jako tabaka w rogu.

Minister widząc moją nieświadomość jął mi tłumaczyć a w końcu prosić, cobym nie zwlekając szedł na granicę austryjacką i tam pogwarzył z onymi landwerami i dopilnował tych świń — co tam czekają na wpuszczenie ich do onej ziemi obiecanej. Co miałem robić, kiej mnie taka osoba prosi i gwarzy, że się Państwu i społeczeństwu przysłużę?

Poszedłem i wziąłem ruksak — portki, com je jeszcze przy landwerach wyfasował, wyreperowałem; bo myślę se, anuż na granicy spotkam mego fra̧tra a on zaherśteluje mnie.

Poszedłem.

Czechy mię przepuściły przez trudności — jako, że w świńskim jenteresie szedłem a ichni naród ma okrutną dla świniny cześć i respekt i stanąłem na granicy nowej Austryji.

Patrzę i ręce łamię, tysiące naszych świń chodzi samopas a z tamtej strony stoi „Bajonet auf" **mój frajter z sim-sim. Ino mu bańdzioch urósł, a tak zresztą ten sam.**

Siadłem se wedle świń i zapłakałem nad ich biedotą.

— Świnki wy moje — mówię do nich, jak do kogo rozumnego — dajmy nato jak do Czytelnika „Chłopskiego Sztandaru" — świnki moje idziecie z Polski ku wabom — a na wasze miej sce od Bolszewików zaraz telo żydów pcha się, kielo was wyszło, i t. d. i t. d. a one nic ino: — roch — roch.

— Pockajcie — rzekę — pójdę za wami prosić pana freitra. (C. d. n.)



**Neder Randlev, Danja.**

**Szanowna Redakcjo „Ludu Katolickiego"!**

Piszę parę słów i zawiadamiam Redakcję, że nas Polaków jest tu bardzo wielu, tylko brak kościoła. Kościół od kościoła jest 10 do 20 mil, dlatego polskie dzieci tracą wiarę tak samo i starzy. Księża katoliccy w Aarhus pracują z wielką chęcią, aby polskie dzieci wychować na prawdziwych katolików. Jeżdżą po mniejszych miastach, odprawiają nabożeństwa i uczą dzieci religji, ale to wszystko zabiera im wiele czasu. Dlatego donoszę Szanownej Redakcji, że mamy jedno miasto Odder — które oddalone jest od dwóch kościołów 3½ mili i 3¼ mili, miasteczko to jest duże i żyje tam wielu naszych katolików a kościoła im brak.

Udaję się do Szanownej Redakcji razem z katolickimi księżmi o pomoc, abyśmy mogli wybudować z Boską pomocą kościół katolicki dla nas Polaków. Proszą was o pomoc Polacy z Odder. Ofiarę łaskawie przyjmuje Redakcja „Ludu Katolickiego", lub też posyłać wprost pod adresem: Katholsk Presterne Ryesgade v Aarhus, Danmark.

Życzę dorego Nowego Roku Szan. Redakcji i Czytelnikom **Mikołaj Rybka.**

**Rodakom w Danji pozdrowienie.**

Niezmiernie się ucieszyłem — a sądzę, że tak samo wszyscy inni prenumeratorzy i czytelnicy „Ludu Katolickiego" — gdy wyczytałem w naszej kochanej gazecie wiadomość od naszych rodaków w Danji. Związki i organizacje Palaków na obczyźnie napotykają z początku na wielkie trudności, ale o ile sami rodacy się nie kłócą i nie rozbijają, powoli dochodzą one do skutku, a nawet dobrze się rozwijają. Obce otoczenie i różne inne biedy uczą ludzi nie tylko samodziel ności, ale także solidarności i trzymania się kupy. **A w tem właśnie siła, w kupie siła!**

To też bardzo się cieszę — powtarzam — że Bracia nasi na obczyźnie skupiają się, organizują i bronią przed wynarodowieniem. Tak jest od dawna w Ameryce, tak we Francji, tak w Danji i gdzie indziej. Z barwnych i gruntownych artykułów Ks. posła Dra Czuja wiemy, że w Danji jest ponad 12 tysięcy Polaków, pracujących rzetelnie, chcących z zarobionym groszem wrócić do kraju ojczystego, za którym tęsknią. Są i tacy, którzy złożyli z grosza swego ofiarę na ołtarzu Ojczyzny pod postacią pożyczki. Dotych czas tylko pieniędzy nie odzyskali — ale odzyskać je muszą, bo Polska nie może krzywdzić swoich dzieci.

Bracia nasi na obczyźnie mogą być dumni, że nasza wspólna Macierz ma się coraz lepiej, bo dzięki Bogu, idziemy naprzód i z otuchą patrzymy w przyszłość. A to, że Polska zdobyła sobie mocarstwowe stanowisko, odbija się korzystnie i na naszej emigracji. Mamy ambasady, poselstwa, mamy konsulaty, których zadaniem jest opieka nad emigrantami. Piękne i szczytne jest zadanie tych naszych urzędowych przedstawicielstw i placówek, i dzięki nim emigrant nie czuje się opuszczonym i wydanym na łup wyzysku i spekulacji obcych.

Budujemy się pracowitością i łącznością kochanych braci naszych w Danji. Uznanie należy się Poselstwu polskiemu w Kopenhadze; imię **p. radcy Domańskiego** zapisuje się chlubnie w ro cznikach naszej emigracji. My tu, acz z daleka, obserwujemy życie rodaków na obczyźnie — i odczuwamy duchową łączność, opartą na jedności wiary, i obyczaju polskiego. Bracia, Rodacy w Danji! Cześć Wam za wasz hart. Trzymajcie się i wytrwajcie. My tu z Macierzy wyciągamy do Was spracowane dłonie do serdecznego uścisku.

**Kasper Wnęk** z nad Wisły.



**„Piast"** nie może się jeszcze dotychczas uspokoić i ciągle poszczekuje w stronę społeczeństwa, które stanęło ochoczo i karnie do pracy państwo wotwórczej. Nie może się „Piast" uspokoić, gdyż jak czytaliśmy w jednym z poprzednich numerów tego pisemka „Nie będzie całował ręki zwycięzcy ten, kogo położono na obie łopatki". — To położenie „na obie łopatki" demagogji zła i prywaty wyciska na szpalty **„Piasta"** slinę taką, jak n. p. te słowa:

„Czy może jest to koniecznością dziejową, bo w historji świata widzimy stały ruch dążący do wyzwolenia mas ludowych, a sta-

łą reakcję przeciw temu ruchowi, dążącą do pozbawienia praw obywatelskich szerokich mas ludu, przez wprowadzenie haseł rządów „elity", jak powiadają, „najszlachetniejszych wybrańców narodu". — „Elita" zaś ta, czy ona się dawniej nazywała szlachtą, czy dziś „faszyzmem", czy partją bolszewicką, czy wreszcie jakąś inną „federacją" lub „radą „pułkowników", dąży zawsze do jednego — to jest do zupełnego ujarzmienia chłopa, przy pomocy gwałtu nawet fizycznego, aby był pokornym służką, czy też niewolnikiem „sfederowanych najszlachetniejszych", którzy chcą przy pomocy pieniędzy państwowych stworzyć spółkę do wyłącznej eksploatacji państwowego żłobu i pracy całego ludu".

Autor tych słów pluje poprostu na tych „sfederowanych" zapominając, że oni właśnie ochotnie nieśli ojczyźnie, nie szukając nagrody, życie swoje — cierpieli w tajgach Sybiru i stawali nieraz u stóp carskich i bolszewickich szubienic, tymczasem gdy obecny szef autora ściągał z tej ojczyzny skórę i deptał jej ideały buciskami sobkostwa. Autor wie o tem, bo sam widział nieraz bohaterstwo dziś „sfederowanych", że kto za nic ważył życie i szczęście osobiste, ten i dzisiaj biorąc w ręce władzę, widzi w niej tylko sposób do naprawy Rzeczypospolitej a nie możność kupowania will w Zakopanem i składania depozytów w bankach szwajcarskich. Dlaczegoż więc pluje on na dobre, szlachetne chęci a gloryfikuje gnój i egoizm? Czy to po katolicku? — Czy szlachetnie? Słowo „żłób" szanowny autorze wiąże się z wspomnieniem rządów tego, którego ty napróżno podpierasz, gdyż nie tylko społeczeństwo, ale i historja przeszła nad nim do porządku dziennego. **Es.**




### ZGON MIKOŁAJA MIKOŁAJEWICZA.

Onegdaj zmarł w Nicei wielki książe Mikołaj Mikołajewicz. W związku ze śmiercią wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza podajemy następujące szczegóły z jego życia: Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, stryj cara urodził się w r. 1856. Przyczynił się do zreformowania armji rosyjskiej po wojnie japońskiej. W czasie wojny światowej w roku 1914 był wodzem naczelnym armji rosyjskiej. Wydał słynny manifest do Polaków. W r. 1915 złożył naczelne dowództwo i objął dowództwo frontu kaukaskiego. W roku 1916 ustąpił ze stanowiska dowódcy. Wraz z wielkim księciem Cyrylem uważał się za pretendanta do frontu rosyjskiego. Po przewrocie bolszewickim był jednym z głównych przywódców emigracji rosyjskiej za granicami Rosji.

### DRAMATYCZNY POŚCIG ZA WIĘŹNIAMI Z WYSP SOŁOWIECKICH.

W związku z gremjalną ucieczką więźniów politycznych z wysp Sołowieckich, administracja wezwała z Popowo bataljon 3 p. p. w sile 200 ludzi, oraz za pośrednictwem radjostacji, która przez więźniów nie została uszkodzona, wezwano z miejscowości Kemi i bliższych miejscowości, z których przybyło wąskotorówką 500 żołnierzy z karabinami maszynowemi i artylerją.

Zbiegli więźniowie przez zamarzniętą zatokę uciekają w kierunku Szwecji i Finlandji. Część więźniów zabarykadowała się w byłych klasztorach i dwóch cerkwiach, gdzie uzbrojona w rewolwery i karabiny ostrzeliwuje się przed atakami żołnierzy sowieckich.

Oblężenie więzienia trwa nadal. Przybywają nowe oddziały wojskowe, podczas gdy administracja Sołówka prowadzi rokowania z więźniami.

Dotąd 10 żołnierzy zostało zabitych. Z więźniów jest rannych i zmarzniętych około 50. Grozę sytuacji zwiększa fakt, że więźniowie zdobyli arsenał więzienny i rozporządzają większą ilością broni palnej. 14 urzędników administracji trzymanych jest jako zakładników.

Z pochwyconych około 100 więźniów 60 osadzono w słynnem więzieniu na Górze Siekierowej, 40 zabito pałkami.

### RADZIWIŁŁ — KRÓLEM BAŁTYCKIM.

Mrzonki o królach, dworach, orderach i t. d. świtają, jak się okazuje, nie tylko w głowach nierozumnych ludzi, lecz nawet kwestją korony zajmują się i ludzie zdradzający zupełnie zdrowy rozsądek. Oto monarchiści państw bałtyckich, a więc Łotwy, Estonji a nawet buńczucznej Litwy postanowili stworzyć Wielkie Królestwo Bałtyckie. Kandydatur odrazu wysunięto kilka. Najwięcej jednak szans na przybranie swej głowy koroną królewską posiada podobno książę J. Radziwiłł, którego ma popierać grupa litewska. Na zjeździe monarchistycznym, który odbędzie się zdaniem dziennika paryskiego — w najbliższej przyszłości w Rydze — będzie rozważana sprawa przyszłego królestwa bałtyckiego. Żart dziennikarski czy prawda — lecz dobrzeby to było, gdyby tak któryś z naszych arystokratów zasiadł na tronie zaranicznym.

### PRZYWRÓCENIE ŚWIĄT W CZECHOSŁOWACJI.

Przywrócenie zniesionych dni świątecznych wywołało w całej Słowacji wielką radość. Na tę decyzję rządu czechosłowackiego wpłynęły długotrwałe i usilne starania katolików Ustawą nr. 65 z roku 1925 zostały jak wiadomo, zniesione następujące święta: Nowy Rok, dzień Trzech Króli, poniedziałek po Wielkiej Nocy, Wniebowstąpienie, drugi dzień Zielonych Świątek, Bo-

że Ciało, dzień św. Piotra i Pawła, Wniebowzięcie Najśw. Marji Panny, dzień Wszystkich Świętych. Niepokalane Poczęcie i drugi dzień Bożego Narodzenia.

**W AFGANISTANIE ZANOSI SIĘ NA NOWE WALKI.**

Wedle autentycznych wiadomości z Teheranu, miały wojska powstańców uszkodzić podczas ostrzeliwania pałac letni króla. Położenie polityczne w Kabulu jest niezmienione. Nowe pułki, wierne królowi, które przybyły z prowincji, odeszły natychmiast z Kabulu przeciw powstańcom. W bieżącym tygodniu oczekuje się nowych walk, które mają rozstrzygnąć, czy powstanie upadnie, czy też król Amanullah będzie musiał szukać nowych kompromisów z powstańcami.

Przedstawiciele duchowieństwa muzułmańskiego w Kabulu oświadczyli rządowi, że pokój jest możliwy dopiero wtedy, jeżeli król zrezygnuje z wszelkich reform europejskich. Król zaniechał z tego powodu dalszych rokowań z duchowieństwem.

**UPÓR AUSTRJI ZMUSI POLSKĘ DO ODWETU.**

Austrja poczęła przygotowywać silną tamę przeciwko wwozowi polskiej trzody chlewnej.

Austrja uzyskuje w stosunku do Węgier i Jugosławji zwolnienie umówionych stawek ogólnych na świnie mięsne, aby móc podwyższyć ją w stosunku do Polski.

Niebawem mają wejść w życie podwyższone stawki celne na świnie mięsne i mięso wieprzowe, a to na świnie mięsne z 9 na 18 koron złotych, na świnie bite na 26 koron zł. i na mięso wieprzowe na 30 koron złotych.

Nadto wprowadzone zostaną ostre zarządzenia natury sanitarno-weterynaryjnej.

Rząd nasz podjął rozmowy, aby odwieźć Austrję od stosowania tych wszystkich zarządzeń i w celu niedopuszczenia do wytworzenia sytuacji, którаby zmuszała Polskę do odwetu, jakiem byłoby ograniczenie importu austrjackich wyrobów przemysłowych.

**MASOWE ARESZTOWANIA W MOSKWIE.**

Wobec nowych trudności aprowizacyjnych — które ujawniły się w Moskwie w przededniu Święta Bożego Narodzenia według kalendarza prawosławnego i spowodowały wśród ludności wielkie zdenerwowanie rząd sowiecki wkroczył na drogę masowych aresztowań wśród osób — które miały rzekomo przyczynić się do braku chleba w Moskwie.

Aresztowano przeszło 60 kupców zbożowych, w tej liczbie niejakiego Worobjowa, który należał do komitetu giełdy zbożowej.

Aresztowania te nie zmieniły na lepsze sytuacji aprowizacyjnej, wprowadzając jedynie zamęt i panikę na rynku zbożowym.

**ZAMORDOWANIE CZŁONKA RZĄDU SOWIECKIEGO.**

Były oficer armji carskiej Azarow zamordował w Kokandzie członka turkiestańskiego rządu sowieckiego, komisarza ludowego spraw wewnętrznych Muradowa.

Władze sowieckie aresztowały mordercę oraz kilka osób, którym zarzucony jest udział w spisku terorystycznym.




**KALENDARZ TYGODNIOWY.**

**STYCZEŃ.**

20. Niedziela. 2 niedz. po 3 Królach.
21. Poniedziałek. Agnieszki p. m.
22. Wtorek. Wincentego.
23. Środa. Zaślub. N. M. P.
24. Czwartek. Tymoteusza.
25. Piątek. Nawrócenie św. Pawła.
26. Sobota. Polikarpa.

**OGÓLNA REJESTRACJA LUDNOŚCI W POLSCE.** W połowie lutego ma być przeprowadzona ogólna rejestracja ludności. Rejestracja ta zarządzona zostanie przez ministra spraw wewnętrznych na podstawie rozp. Prezyd. Rzplitej o ewidencji ludności.

Rejestracja ta jest konieczna. W chwili obecnej 80 proc. obywateli nie zamieszkuje faktycznie w tych gminach, do których są przynależni. Powoduje to utrudnienia przy uzyskiwaniu dokumentów, wpisywaniu do ksiąg stałej ludności dzieci, urodzonych w gminach, do których rodzice nie są przynależni i t. d. Pozatem na kresach, gdzie prowadzone były przestarzałe księgi stanowe, panuje obecnie w tej dziedzinie zupełny chaos.

Wprowadzony zostanie jednolity system w tej dziedzinie i ludność będzie miała ułatwioną drogę w uzyskiwaniu różnych dokumentów.

**SUPERINTENDENT EWANGELICKI PRZED SĄDEM.** W dniu 5-go b. m. w wileńskim sądzie rozpoczął się sensacyjny proces superintendenta Kościoła ewang. reformowanego w Wilnie, Jastrzębskiego, oskarżonego o udzielenie ślubu księdzu katolickiemu Choroszuchowi, mimo, że władze katolickie nie zwolniły ks. Choroszucha ze święceń kapłańskich i mimo, że ks. Ch. nie przeszedł na łono kościoła ewangielickiego. Proces, raz już z powodu choroby Jastrzębskiego odroczony, omal po raz drugi odroczony nie został z powodu niestawienia się eks-księdza Choroszucha czego domagała się obrona, sąd jednak ostatecznie żądanie to odrzucił.

Prokurator w mowie oskarżycielskiej wskazał na gorszący chaos panujący w postępowaniu kościoła ewangelickiego w Wilnie, który dla rozwodów i chcących zawierać śluby w sposób niezbyt formalny. Gdyby każdy duchowny — wywodzi prokurator — udzielał ślubów w Pol-

sce, nie szanując prawa cywilnego, to np mułła mahometański, którego Koran uprawia do wielożeństwa, mógłby dawać śluby katolikom i ci następnie byliby pociągani do odpowiedzialności karnej za wielożeństwo. W konkluzji prokurator prosi o wzięcie pod uwagę wieku i zasług oskarżonego, ale, i o wydanie choćby najłagodniejszego, lecz potępiającego wyroku, ażeby położyć kres istniejącym metodom.

**EPIDEMJA PROROKÓW W LUBELSZCZYŹNIE.** Mania wygłaszania przemówień na tematy religijne i robienie z siebie „proroków", zainicjonowana przez sławnego dziś już Michałka z Michałowic, zaczyna się szerzyć nagminnie. We wsi Aleksandrówce, w pow. janowskim, 30-letni rolnik, Stanisław Pasternak rozpoczął przemawiać w duchu religijnym, zachowując się podobnie jak Michałek i wmawiając w sąsiadów, że jest „natchniony od ducha świętego". Słuchacze, a chętnych nie brak, znosili Pasternakowi liczne ofiary w naturze.

Pasternak jednak szybko zakończył swą karjerę proroka, wobec oświadczenia komendanta posterunku, że zostanie pociągnięty do odpowiedzialności za urządzanie zbiegowiska. Od tej chwili „natchnienia" ustały, a Pasternak stał się napowrót normalnym kmiotkiem.

**OBŁĄKANA PIASTUNKA OMAL NIE SPALIŁA DZIECKA.** W domu niejakiego Szymona Eisenberga w Radzyminie zdarzył się wstrząsający wypadek.

Przed kilku tygodniami Eisenberg przyjął do swego 5-tygodniowego dziecka małą 14-letnią piastunkę. Onegdaj, gdy cała rodzina Eisenbergów siedziała przy kolacji, usłyszano straszliwy płacz i krzyki dziecka w kuchni. Gdy pośpieszono na pomoc, okazało się, że 14-letnia dziewczyna zamierzała wepchnąć dziecko przez drzwiczki do pieca kuchennego. Dziecko z silnie oparzoną główką i twarzą wyrwano z rąk oszalałej piastunki.

W śledztwie policyjnem dziewczyna tłumaczyła się tem, iż krzyk ustawiczny dziecka wywołał u niej taką nienawiść, iż zamierzała dziecko spalić. Policja uważa, iż 14-letnia chorowita dziewczynka uległa obłędowi.

**SPALILI WŁASNE ŻONY.** Wieś Kępa Gostecka, pow. iłżeckiego, była w nocy na 5 stycznia widownią potwornej zbrodni podpalenia, w której ofiarami padły wbrew woli zbrodniarzy ich własne żony.

Oto w zabudowaniach gospodarskich Jana Rybaka wybuchł nagle pożar, który przy silnym wietrze ogarnął w jednej chwili całą zagrodę. Wszystkie zabudowania spaliły się doszczętnie. W płomieniach poniosły śmierć siostry poszkodowanego Rybaka, Walerja lat 18 i Stanisława, lat 19. Zwłoki obu sióstr wydobyto zwęglone z pod szczątków chaty.

Dochodzenia policyjne stwierdziły, że pożar był aktem zemsty ze strony szwagrów poszkodowanego, a mężów spalonych kobiet, którzy nie przypuszczali, że w mieszkaniu znajdują się obie kobiety. Podpalenia dokonali na tle sporu o majątek. Dalsze dochodzenia idą w kierunku wykrycia, który z dwóch szwagrów jest właściwym sprawcą zbrodni, ponieważ jeden zwala winę na drugiego.

**ZBRODNIA W KOŚCIELE.** W Kładnie Wielkiem w powiecie żółkiewskim, rozegrała się w ubiegłą niedzielę potworna scena krwawego napadu, która wywołała na modlących się wstrząsające wrażenie.

W pewnej chwili w czasie nabożeństwa wpadło do kościoła 3 osobników uzbrojonych w toporki strażackie i bagnety, którzy podszedłszy do siedzącego w ławce mieszkańca Kładna, Kazimierza Konarskiego, zadali mu znienacka kilka ciosów w głowę, poczem korzystając z ogólnego zamieszania, zbiegli. — Śmiertelnie raniony Konarski runął na posadzkę świątyni, zbryzgając ją obficie krwią. Konarskiego odwieziono w groźnym stanie do szpitala we Lwowie. Zarządzony za zbrodniarzami pościg doprowadził do ujęcia jednego z nich, Jana Mazura, dwaj jego bracia stryjeczni, Karol i Leon, ukrywają się.

**OPŁATEK SYBIRAKÓW.** W wolnej już Polsce dawni zesłańcy polityczni, posieleńcy i żołnierze 5 syberyjskiej dywizji zorganizowani w Związku Sybiraków, pragnąc wskrzesić wspomnienia przeżytych podobnych chwil na obczyźnie w Tundrach i Tajgach Sybiru, urządzili 5 b. m. opłatek w lokalu Związku Legjonistów na Wawelu. Przy białym stole, przy opłatku usiedli tłumnie goście i przedstawiciele władz politycznych, miejskich i związkowych. Zaszczycili swą obecnością tę uroczystość wojewoda dr Duch, szef bezpieczeństwa publicznego Walicki, w imieniu prezydjum miasta dr Klimecki, poseł Pochmarski, ks. kapelan Wawro, prezes związku legjonistów Łukasik, komendant Pilch, generał Dunin Brzeziński, weteran 63-roku i wielu innych. Przemawiali serdecznie i gorąco ks. kapelan Wawro, sekretarz związku Sybiraków redaktor Sabatowicz, poseł Pochmarski, dr. Klimecki, p. Walicki, p. Łukasik, generał Dunin-Brzeziński, a w końcu prezes sybiraków p. Bitner. Sybiracy wysłali przy tej okazji hołdownicze telegramy do Prezydenta Rzeczypospolitej i do Marszałka Piłsudskiego.

**GDZIE NALEŻY KIEROWAĆ PODANIA O ODROCZENIE SŁUŻBY WOJSKOWEJ?** Do M. S. Wojsk. wpływa bezpośrednio od petentów znaczna ilość próśb, dotyczących odroczeń służby wojsk. przedwczesnego urlopowania, przesunięcia terminów wcielenia, zezwoleń na otrzymanie paszportów zagranicznych, zwolnień od powszechnego obowiązku służby wojskowej z tytułu ubiegania się o obywatelstwo obce, zezwoleń na wstąpienie do francuskiej Legji cudzoziemskiej i t. d. Prośby te, w większości wypadków nie poparte żadnemi dokumentami, nie mogą ze względów formalnych uzyskać rozstrzygnięcia M. S. Wojsk. i M. S. Wojsk. zmuszone jest

te prośby odsyłać do podległych sobie władz wojskowych względnie władz administracyjnych — celem dokładnego zbadania stanu rzeczy. Procedura ta, w zależności od sprawy i oddalenia danego urzędu wojskowego lub cywilnego od Warszawy, trwa często kilka tygodni, co nie leży w interesie petenta i powoduje składania przez niego nowych próśb, a nawet i interwencję osobistą, związaną z bezcelowym zupełnie przyjazdem do M. S. Wojsk. Wszystkie prośby, kierowane przez petentów bezpośrednio do M. S. Wojsk. będą zwracane petentom bez rozpatrzenia z nadmienieniem, że prośbę do M. S. Wojsk. należy wnosić bezwzględnie za pośrednictwem właściwej P. K. U. obowiązkiem P. K. U. będzie rozpatrzenie wniesionej prośby i o ile załatwienie jej będzie przekraczać kompetencje P. K. U. skierowanie do władz przełożonych do decyzji. Jednocześnie nadmienia się, że rozpatrywanie i badanie próśb dotyczących odroczeń sł. wojsk. (jedynie żywiciele, kierownicy oddziedziczonych gospodarstw rolnych, uczniowie, studenci duchowni, terminujący w rzemiośle) należy do wyłącznej kompetencji władz administracyjnych I. instancji.


**Od 30-tu lat**

kupuje się z pełnem zaufaniem

**LINOLEUM**

Ceraty, dywany wełniane, chodniki, firanki, narzuty kapy na łóżka

w wielkim wyborze po cenach fabrycznych



w 50-ciu własnych Filjach

**PRZEMYSŁ — LINOLEUM**

**KRAKÓW, — Rynek Główny 10.**

**WARSZAWA** Marszałkowska 143. **BIELSKO** Wzgórze 20





**Wychowanie.**

**Kiedy rozpoczyna się wychowanie dziecka?**

Wychowanie dziecka rozpoczyna się już od wczesnej młodości, bowiem czego się zaniedba w pierwszych latach to trudno już później naprawić. Dziecko powinno spostrzec, że nie wolno mu mieć własnej woli. Wkrótce ono potem zauważy, że krzykiem i uporem niczego nie osiągnie.

Gdy dziecko cokolwiek podrośnie, można mu w spokojny sposób wyjaśnić, dlaczego żądano od niego tego lub owego a nie czegoś innego i tem chętniej później usłucha. Dopóki jednak jest małe i nierozumne, należy je przyzwyczajać do posłuszeństwa.

Kar cielesnych, o ile możności należy unikać przy wychowaniu; wpływają one bowiem ujemnie na usposobienie dziecka, gdyż wywołują upór i znieczulene na bicie. Dobrem słowem po większej części osiąga więcej, aniżeli surowością. O duszę dziecka należy tak pieczołowicie dbać jak o ciało.

Dziecku należy dostarczać dużo wesołych wrażeń; szczęśliwa i wesoła młodość wytwarza szczęśliwych ludzi.

Dziecko nietylko trzeba wychować do posłuszeństwa, ale też do prawdomówności. Dziecko nieraz kłamie ze strachu przed karą, stąd już srogie wychowanie jest błędne. Umiłowanie porządku również należy do dobrego wychowania i to od najwcześniejszej młodości. Dziecko powinno zabawki swe utrzymywać we wielkim porządku, sprzątać je po zabawie na przeznaczone, stałe miejsce. Trzeba też zwracać uwagę, aby dbało i oszczędzało swą odzież.

Jeśli w domu jest rodzeństwo powinne się dzieci nauczyć zgadzania się wspólnego; nigdy jedno drugiego z rozmysłem nie powinno krzywdzić albo urazić słowem.

Wychowawcy powinni dzieciom przyswajać uprzejmość, usłużność i skromne zachowanie.

Z krótkiej tej rozprawki wynika, że wychowawcy tak rodzice, jakoteż zawodowi wielkie mają zadanie, podejmując się dobrego wychowania swych własnych — lub oddanych im w opiekę dzieci. Ale za to tak wielkie są też później ich uznania i zasługi, jeśli się należycie wywiązali z swego tak odpowiedzialnego zadania! Zyskują na tem nietylko dzieci same, lub ich najbliższa rodzina, ale całe społeczeństwo, którego dzieci później staną się członkami pożytecznemi i zacnemi.

# Ciekawe:

## Walka w głębi oceanu.

Najstraszniejszemi potworami na dnie morskiem są polipy. O starciu z takim potworem opowiada amerykański nurek zawodowy Hook.

Starcie to odbyło się na tak znacznej głębokości, że trzech ludzi, którzy z barki śledzili każdy ruch sygnałów, nie dostrzegli żadnego ze strony Hooka znaku życia i wskutek tego nie wiedzieli co się z nim dzieje.

Hook miał polecenie naprawienie uszkodzonych urządzeń do połowu ryb i opuścił się na dno morskie do głębokości 24 metrów. Obawiając się niskiej temperatury wody wziął na siebie kompletny strój nurka; oprócz tego zabrał elektryczną latarkę i dzidę, której ostrze poprzedniego dnia tak dokładnie wyostrzył, że było jak brzytwa. Tylko temu zawdzięczał on życie:

Opuszczając barkę — opowiada Hook — szybko skierowałem się na dno; tam umieściłem latarkę na zatopionym pniu drzewa, sprawdziłem urządzenia sygnalizacyjne i oddechowe i właśnie pragnąłem rozpocząć pracę, gdy nagle w smudze światła spostrzegłem jakąś jasną plamę, która powoli zbliżała się do mnie.

Aby się przekonać, wziąłem dzidę i ostrożnie zbliżyłem się do owej plamy. Jakież było moje przerażenie, gdy się okazało, że to trup ludzki; oczy miał szeroko otwarte, ręce kołysały się, a ta jasna plama, to był fartuch, mocno już podarty.

Zdenerwowany chciałem właśnie pociągnąć za sygnał, gdy w tej samej chwili dostrzegłem olbrzymią masę o wielkich oczach i dziobie — posuwającą się w kierunku trupa. Rozpoznałem polipa: był on jednak pięć, a może nawet sześć razy większy od tych, które dotąd spotykałem.

Stałem poza linją światła, cieszyłem się też, że polip mógł nie dostrzec mnie jeszcze; możliwie, że ciągnęło jego uwagę tylko niezwykłe na morskiem dnie światło elektryczne, gdyż śpieszył się ze zdobyczą do swe nory. Niestety, potwór zbliżał się do mnie coraz bardziej, a znalazłszy się o jakie trzy metry odemnie, wyciągnął ku mej głowie olbrzymią mackę.

Skoczyłem ku przodowi tak szybko, jak mi na to pozwalały moje ołowiane podeszwy i uderzyłem dzidą w środek potwora. Niestety, źle obliczyłem odległość, co też cios mój chybił; dotknąłem tylko jednej z macek, które trzymały trupa. Ruchy tej macki stały się powolniejsze, jakby obezwładniała.

Zanim zdołałem wyciągnąć dzidę, by uderzyć znowu, inną macka, skradająca się po dnie, jak wąż omotała moją lewą nogę. — Z całej siły uwolnić się chciałem od ucisku; ważę przeszło 100 kilo i cieszę się wspaniałem zdrowiem, czułem się jednak słaby jak dziecko, które porwał swą trąbą słoń.

Jeden za drugim owijały się dokoła mej nogi pierścienie macki polipa i ściskały ją tak silnie, że tylko niezwykłej mocy stroju nurkowego zawdzięczam to, iż potwór nie zdołał urwać mi nogi. Wszystko to działo się z taką szybkością, że raz tylko mogłem uderzyć dzidą — bez wyniku. W tej chwili druga macka, jak olbrzymi wąż, skierowała się ku mnie, usiłując chwycić prawą rękę lub dzidę.

Gdyby się to udało byłbym zgubiony. Położenie było nadzwyczaj krytyczne. Nadomiar złego woda dokoła mnie poczerniała: to polip wyrzucał z siebie ciecz, jak atrament, wskutek czego nawet promienie mej lampki nie były w stanie przebić ciemności.

Nie widziałem nic, pozostało mi więc rzucać dzidą na oślep. Na szczęście trafiłem w tę mackę, którą wyciągnął potwór po moją głowę. Ostre jak brzytwa żelazo odcięło ją i z radością patrzyłem, jak oddzielała się od potwora. Gwałtowne moje ruchy wywołały pewien ruch wody, dzięki czemu ta olbrzymia ciecz polipa nie zdolna była wszystkiego przesłonić. Zauważyłem też po chwili straszliwe oczy i olbrzymi dziób potwora w odległości 60 centymetrów od mej twarzy.

Całą siłą ostrze dzidy wwierciłem potworowi poniżej tego dzioba. Trafiłem dobrze, to też po chwili dwie trzecie olbrzymiego cielska oddzieliły się od tułowia. Potwór poruszał się mimo to, poruszały się też wszystkie jego odrębne części. Widok to straszny, tembardziej, że walka nie była jeszcze skończona, gdyż obie części strasznego cielska żyły i atakowały mnie bez przerwy. Z góry przesunęła się macka, większa i grubsza od dotychczasowych, a zanim zdołałem ją odrąbać, omotała mi lewą rękę i pierś. Czułem że żebra mi trzeszczą i dech mi zapiera.

Ostatkami sił chwyciłem dzidę i skierowałem ją między lewą rękę w pierś. Uderzenie było dobre, odrąbałem też duszącą mnie mackę. Miałem ręce wolne, potem uwolniłem z uścisku lewą nogę, odciąłem wreszcie trupa i dałem znak, by mnie ciągnąć w górę. Byłem śmiertelnie znużony, to też ruch w kierunku sygnału przyszedł mi już z trudnością.

Przyjaciele moi na pokładzie byli w rozpaczy. Sądzili, że stało się nieszczęście i posłać mi pragnęli pomoc. Opowiedziałem im przebieg walki z polipem. Odcięte kawałki macek, które trafiły ze mną na pokład, poruszały się ciągle jeszcze, jak najżywsze węże.

Odpocząwszy, opuściłem się znowu na dno — by zabrać owego trupa. Jakież było moje zdziwienie, gdy rozpoznałem w nim kucharza ze statku holowniczego. Był to mój stary przyjaciel Hilley. Był on widać w kuchni, gdy statek zaczął tonąć i dlatego miał ten biały fartuch. Fartuch ten ostrzegł mnie przed polipem i ocalił życie.

Wydawca: „Spółka wydawnicza „Lud Katolicki". Redaktor odpowiedzialny: Michał Sabatowicz.
Czcionkami drukarni Gronusia i Orłowskiego Kraków, ul. Stolarska l. 6. tel. 1018.